«JEDZIEMY DO BERLINA» — to tytuł nowego konkursu naszego pisma — który znajdziecie na str. 8

Cena 30 groszy

Świat Młodych

Nr 26 (125) Warszawa, 25.VI.1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

TA MAPA ŻYJE

WOJCIECH KRAUCKI

TAK, dobrze pamiętasz. To był grudzień 1948 roku. Byłeś jeszcze mały. Twój ojciec kazał ci cichutko usiąść przy głośniku tuż koło siebie. Objął cię mocno ręką. Z tyłu stanął brat, matka odłożyła na kolana twój sweterek, zdjęła okulary.

Z głośnika płynął mocny, poważny, ale radosny głos:

„...Dlatego pod dumnie rozwiniętym sztandarem marksizmu-leninizmu, pod sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina pójdziemy do walki o wykonanie sześcioletniego planu, o zbudowanie fundamentu socjalizmu w Polsce, o socjalizm.

I wygramy tę historyczną bitwę klasową!"

A potem usłyszałeś burzę oklasków, okrzyki: „Niech żyje towarzysz Minc! Niech żyje nasz kochany Hilary! Niech żyją przywódcy socjalizmu!"

To uczestnicy Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, powstaniem z miejsc przyjmowali potężny plan budownictwa, który w imieniu kierownictwa Partii zreferował towarzysz Hilary Minc.

Pasjonujący jak najciekawsza powieść, jak wspaniały film, był ten długi referat. Mówił o uprzemysłowieniu kraju; o nowych fabrykach, kopalniach i hutach .O nowej wsi polskiej. **O tym, że z pracy całego narodu powstanie Polska jakiej nie było, Polska socjalistyczna.**

TYŚ tego nie widział, siedząc przy głośniku, ale na sali obrad na wielkiej, ściennej mapie Polski, w czasie wygłaszania referatu rozbłyskiwały żarówki. Jedna, tam gdzie twój brat buduje Nową Hutę, druga w Nowej Stalowni huty Częstochowa, inna jeszcze, tam gdzie dziś otwarto wielką fabrykę kwasu siarkowego, jedną z najnowocześniejszych i największych w świecie — w Wizowie. Rozbłyskiwały żarówki tam, gdzie Lublin i Warszawa, wypuszczać będą na nowe szosy polskie — nowe polskie samochody. A było tych kolorowych żarówek dziesiątki i dziesiątki: węgiel, metal, elektryczność, włókiennictwo, każdy przemysł oświetlał mapę Polski innym radosnym blaskiem.

I choć były to dopiero żarówki, ślady na mapie, delegaci powstawali i oklaskami witali każde nowe światło planowanego obiektu. Jako zapowiedź lepszego jutra, jako zapowiedź siły naszej Polski, jako zapowiedź socjalizmu.

MOŻE wtedy ojciec, może matka, powiedzieli ci: — Synu, radziecki pisarz, Aleksy Tołstoj, tak opowiada w swej powieści „Droga przez mękę": gdy na Kremlu w 1920 roku zebrali się w sali kolumnowej delegaci na VIII Zjazd Rad, — gdy obrońcy młodej radzieckiej ojczyzny przybyli prosto z frontu interwencji, aby wysłuchać referatu o genialnym leninowskim planie elektryfikacji kraju, wielka mapa Republiki Rad zajaśniała dziesiątkami żarówek.

W wyczerpanym wojną z obcym najeźdźcą kraju, entuzjaści nowego jutra, bojownicy rewolucji, głodni, obdarci, zziębnięci, ani na chwilę nie wątpili, że plan będzie wykonany. Nie wątpili, choć w Moskwie dla uzyskania energii elektrycznej do oświetlenia mapy, wskutek braku węgla, musiano wyłączyć na parę chwil elektryczność... i tylko na wartowni kremlowskiej płonęła ciemna piętnasto-świecowa żarówka...

To bardzo odległe czasy i leninowski plan dawno już został wykonany i przekroczony w ZSRR, to bardziej odległe czasy niż odległa wydaje się w odbudowanej Polsce wojna, niż odległym wydaje się wykonany plan Trzyletni. **Ale zapał budowniczych pierwszego w świecie kraju socjalizmu, ich przykład i pomoc, pozwoliły dziś Tobie, czytając gazetę, zrozumieć jak rodzi się Nowa Huta, jak przed terminem rusza stalownia częstochowska, jak dymią już kominy w nowoczesnej siarkowni wizowskiej, jak węgiel wysypie się ze skibów ośmiu nowych kopalń...**

Rosną wielkie budowle socjalizmu w Polsce. W trudzie i wysiłku mózgów i mięśni ruszają nowe zakłady, kształtują się przy tej pracy, wychowują się — nowi ludzie. Na rusztowaniach, przy kotłach, przy rajzbrecie i w laboratorium — nowy człowiek podnosi dumnie głowę. Rosną w całym kraju miliony patriotów-budowniczych.

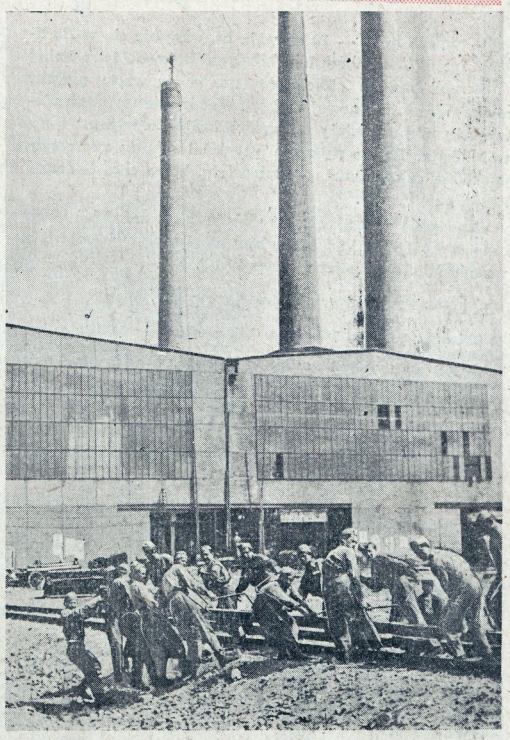

I choć ojciec Twój, starszy jest niż wtedy przy głośniku, choć matka nosi może grubsze szkła, głos ich jest na pewno młodszy, uśmiech radośniejszy: ileż cegieł, węgla, stali przybyło w tym czasie, ileż maszyn rozśpiewało się ponurym basem, ileż traktorów z parskaniem wyjechało na spółdzielcze pola! **A wszystko to dzieje się w walce ze starym, z własnym lenistwem i z opornym surowcem w walce z przyrodą, z brakiem doświadczenia, zaciętej walce o Pokój, w ostrej walce z wrogiem klasowym...**

I ZNOWU, może właśnie 12 czerwca, usiadła cała Twoja rodzina przy głośniku, usłyszałeś ten sam mocny, poważny, ale radosny głos: wicepremier Hilary Minc przemawiał podczas uruchomienia na 40 dni przed terminem, nowej stalowni huty Częstochowa:

„Dociekа się u nas bardzo często, jakie właściwie znaczenie nadać należy słowu patriotyzm. Ja myślę, że prości ludzie w prosty sposób rozumieją to słowo.

Nie jest patriotą ten, kto sarka przy każdej trudności i stara się od państwa wziąć jak najwięcej i dać państwu jak najmniej, ale jest patriotą ten, kto kocha swój kraj, kogo boli każdy ślad starej słabości ojczystego kraju, kogo pali wspomnienie żołdackiego buta depczącego ojczystą ziemię. Jest patriotą ten, kto chce by jego kraj był piękny i silny, by rosły w górę mury nowej Polski, by wzmagały się jej siły, by mnożyły się kuźnie jej potęgi.

Jest patriotą ten, kto nie cofa się przy byle trudności, ale mając przed oczyma wielki cel — Polskę i socjalizm — umie te trudności łamać.

Hutnicy i budowniczowie kombinatu Częstochowa pokazali, że są patriotami. Nie zlękli się trudności. Dali Państwu Ludowemu wszystko co było dla Państwa Ludowego potrzebne, dali narodowi wszystko, czego naród od nich wymagał.

Niechże od naszych częstochowskich Martenów rozlegnie się hasło: pod przewodem naszej partii i Rządu, pod przewodem naszego Prezydenta towarzysza Bieruta, wzmóżmy siły Polski Ludowej, przyśpieszmy nasz marsz naprzód! Nie ma trudności, których byśmy nie mogli pokonać. Nie ma przeszkód, których byśmy nie mogli złamać. Przezwyciężajmy trudności.

Łammy przeszkody i idźmy ku socjalizmowi!"

I znowu jak w roku 1948 usłyszałeś niemilknące oklaski i okrzyki: **„Prezydent Bierut niech żyje!"; „Rząd Ludowy niech żyje!", „PZPR awangarda klasy robotniczej niech żyje!"**

Żarówki z kolorowej mapy ożyły jaskrawym strumieniem do białości rozpalonej stali huty Częstochowa.

Żarówki z kolorowej mapy zalśniły w aparaturze fabryki chemicznej w Wizowie.

Żarówki z kolorowej mapy to żywe, potężne budowle, oświetlające drogę do socjalizmu.

Przyszłość należy do nas...

Ostatnie dni czerwca są dla każdego ucznia, a szczególnie dla siódmoklasisty pełne wielu różnorodnych przeżyć i wzruszeń.

— Jakie będą wyniki mojej całorocznej pracy, jakie otrzymam noty na świadectwie, jak dalej realizować będę swoje marzenia? Nic też dziwnego, że i w szkole podstawowej T.P.D. nr. 5 w Łodzi uczniowie rozprawiają na podobne tematy. Najczęściej znajdują słuszną odpowiedź. Jeżeli wszystkie dni nauki, w przeciągu całego roku szkolnego wypełniała rzetelna praca, to nie trudno przewidzieć wyniki. Ci, którzy są pewni swego świadectwa — marzą już o zasłużonym wypoczynku podczas słonecznego lata, a potem o dalszej nauce czy pracy.

A marzenia te są różne. Wszystkie one są piękne, bo w Ojczyźnie Ludowej polskie dzieci mogą zrealizować swoje śmiałe projekty.

Janek Skorupa absolwent siódmej klasy opowiada:

— Moi rodzice byli analfabetami, bo Polska sanacyjna, którą rządzili wyzyskiwacze umiała produkować analfabetów. Dopiero dziś w Polsce Ludowej z zapałem zaczęli się uczyć, czytać i pisać i teraz są bardzo szczęśliwi, że dożyli takich czasów, w których nie tylko ich dzieci, ale i oni sami mogą zdobywać wiedzę.

Janek nie ociągał się w nauce — toteż z pewnością pójdzie do zawodowej szkoły średniej, a pragnie zostać w przyszłości pilotem-mechanikiem.

Hela Wróblewska, której mamusia jest cenioną przez wszystkich przodownicą pracy w fabryce włókienniczej, jest jedną z przodujących uczennic. Nie lęka się też wstępnych egzaminów do Technikum Metalurgicznego. Jej marzenie — to praca inżyniera, w jednym z wielkich ośrodków przemysłowych, których wiele powstanie w okresie Planu 6-letniego.

Andrzej Zalewski idzie do Technikum Przemysłowego, a **Marysia Łasica**, będzie się kształcić w Liceum Pedagogicznym...

Wielu z siodmioklasistów szkoły TPD nr. 5 w Łodzi już teraz, pracując w organizacji harcerskiej swoją postawą w nauce i pracy zasłużyło sobie na to, żeby być przyjętym do Z.M.P.

WIELKI KONKURS PRZEDZŁOTOWY
redakcji pism młodzieżowych

W dniach od 5 — 19 sierpnia br. odbędzie się w Berlinie III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój pod hasłem: „Młodzieży łącz się w walce przeciw niebezpieczeństwu nowej wojny". Zlot będzie wyrazem niezłomnej walki młodzieży wszystkich krajów o wspólną sprawę pokoju. Będzie wyrazem przyjaźni między postępową młodzieżą całego świata — młodzieżą, która chce budować radosną przyszłość.

W związku z Festiwalem redakcje pism młodzieżowych organizują KONKURS, który będzie artystycznym odbiciem wkładu młodzieży polskiej w walkę o pokój.

KONKURS OBEJMUJE NASTĘPUJĄCE DZIEDZINY:

1. Malarstwo, 2. Rzeźba. 3. Grafika, 4. Karykatura, 5. Fotografia, 6. Sztuka Ludowa (wycinanki, zdobnictwo przedmiotów codziennego użytku itp.), 7. Piosenka, 8. Wiersz, Nowela lub Opowiadanie.

TEMATYKA:

prac konkursowych winna być związana z walką młodzieży o pokój, z udziałem młodzieży w budownictwie Planu 6-letniego, perspektywami młodzieży w Polsce Ludowej, łącznością z młodzieżą całego świata, z tradycjami rewolucyjnej walki młodzieży, przyjaźnią z ZSRR i krajami demokracji ludowej itp.

Udział młodzieży polskiej w tym konkursie winien stać się poważnym wkładem w dzieło walki o pokój na odcinku kultury i sztuki.

WARUNKI KONKURSU:

a) udział w konkursie mogą brać wszyscy, a więc zawodowi artyści, amatorzy i uczniowie szkół artystycznych,

b) udział w konkursie można brać indywidualnie i zespołowo (Koło ZMP, DRUŻYNY HARCERSKIE, Zw. Zaw., ZSCh, DOMY HARCERZA, Młodzieżowe Domy Kultury, Koła Plastyków itd.).

c) uczestnik konkursu może zgłosić kilka prac z jednej lub też z kilku dziedzin.

Do nadesłanej pracy indywidualnej uczestnicy konkursu winni dołączyć następujące dane: a) imię i nazwisko — dokładny adres, b) wiek, c) wykształcenie, d) zawód, e) dotychczasowe prace i osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej.

W ZGŁOSZENIACH GRUPOWYCH NALEŻY PODAĆ:

a) charakter grupy (organizacja, szkoła — podać nazwę), b) imię i nazwisko — dokładny adres kierownika grupy, c) przeciętny wiek biorących udział, d) przeciętne wykształcenie (fachowe i ogólne), e) zawód uczestników.

PRACE NADSYŁAĆ NALEŻY W TERMINIE DO DNIA 1 SIERPNIA BR.

NAGRODY:

Autorom najlepszych prac przyznane będą następujące nagrody:

a) malarstwo i rzeźba

I nagroda	— 3.000 zł
II nagroda	— 2.000 zł
Trzy III nagrody	po — 1.000 zł

b) grafika:

I nagroda	— 2.000 zł
II nagroda	— 1.000 zł
Trzy III nagrody	po — 600 zł

c) karykatura, fotografia, sztuka ludowa:

I nagroda	— 1.200 zł
II nagroda	— 800 zł
Trzy III nagrody	po — 400 zł

w każdej z wymienionych dziedzin,

d) wiersz, nowela, opowiadanie;
10 nagród w wysokości od 200 do 400 zł.

e) piosenka:
6 nagród w wysokości od 500 do do 1.200 zł.

Autorzy wszystkich nagrodzonych prac otrzymują dyplomy pamiątkowe, oraz poza nagrodami pieniężnymi nagrody w postaci, książek, sprzętu sportowego itp. Oprócz nagród przewidziane są zakupy wartościowych prac.

Prace należy nadsyłać pod adresem: „Młodzieżowy Dom Kultury", Warszawa, ul. Konopnickiej 6 z dopisem: Konkurs.

Wyniki konkursu ogłoszone będą w prasie i radio, a autorzy prac nagrodzonych otrzymają zawiadomienia pisemne.

Skład Sądu Konkursowego ogłoszony będzie osobno.

Dzieci ze Środborowa JADĄ NA ZLOT DO BERLINA

Ala jest dziś „główną dyżurną". Obchodzi wszystkie sypialnie Sprawdza, czy łóżka są dobrze posłane, czy kwiaty mają dość wody. Sprawdza i notuje. Towarzyszy jej Stasiek, przedstawiciel rady dziecięcej.

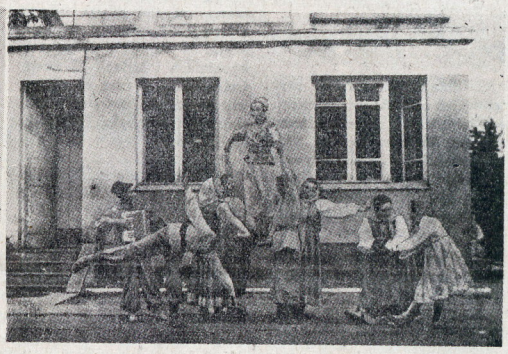

Zespół artystyczny ze Środborowa pojedzie na Zlot Berliński. Przygotowania odbywają się „pełną parą". Kostiumy są już gotowe. „Muzykant" też daje sobie radę, przygrywając na harmonii otrzymanej w nagrodę na eliminacjach wojewódzkich.

Dużo jest w Polsce dzieci, którym wojna wyrządziła krzywdę. Są dzieci, którym odebrała wzrok, które uczyniła kalekami. Są dzieci chore i wątłe, niezdolne do nauki Są wreszcie takie, którym zabrała rodziców. Jest ich w naszym kraju bardzo wiele. **Ale nasz rząd, który troszczył się o wszystkich obywateli, a w pierwszym rzędzie o najmłodszych, potrafił im stworzyć dom rodzinny.**

Oto jesteśmy w **Państwowym Domu Dziecka przy ul Cieszyńskiej w Środborowie.** Przed jasny murowany budynek zajeżdża samochód. Wysypują się z niego dzieci, biegnąc gwarną gromadką do jadalni. Auto rozwozi je co dzień do rozmaitych szkół: pedagogicznej, ogólnokształcącej, administracyjnej, choreograficznej (tanecznej), stolarskiej pielęgniarskiej, mechanicznej. Dzieci z młodszych klas chodzą piechotą, bo szkoła podstawowa jest niedaleko.

W jadalni gwar. Dyżurne roznoszą obiad. Pomoc ich powoduje, że osoby zatrudnione w kuchni i w gospodarstwie przychodzą dopiero od godz. 8-ej rano do pracy.

Mieszkańcy Domu w Środborowie to wielka, bo prawie 100-osobowa rodzina. W rodzinie tej jest dobrze i serdecznie, w rodzinie nie ma miejsca na sobkostwo i egoizm. Praca jest tu wyróżnieniem i zaszczytem. Dzieci ze Środborowa umieją pracować. Prowadzą one gospodarstwo hodowlane i magazyn odzieżowy. Mają pasiekę, warsztaty stolarskie i introligatorskie, nawet atelier fotograficzne. Sypialnie lśnią czystością. Nic dziwnego — główny dyżurny, zmieniany co dzień, sprawdza porządek bardzo dokładnie.

Dzieci ze Środborowa — to wzorowi uczniowie, którzy przodują w nauce i pracy społecznej. Mają tak rozłożony porządek dnia, że na wszystko wystarcza czasu. Na boisku zbiera się właśnie zespół artystyczny. Za chwilę rozpocznie się próba. Dziś jest w programie taniec słowiański, góralski i rosyjski „Leniwy Wania". Zespół istnieje już kilka lat. Wiele razy występował na akademiach i zjazdach, na zebraniach robotniczych w Żyrardowie, Pruszkowie, na centralnej akademii w Teatrze Polskim w Warszawie z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka w 1950 roku.

W ostatnich tygodniach „młodzi tancerze" ćwiczą ze specjalnym zapałem. Dowiedzieli się bowiem, że jadą na Zlot Berliński. Trzeba tam jak najlepiej zaprezentować naszą Ludową Ojczyznę. Ale tańce i śpiewy to nie wszystko. Członkowie środborowskiej rodziny zaniosą coś więcej, zaniosą to, co przepełnia im dziś małe dziecięce serca — zaniosą ciepło i radość swego domu.

Każda klasa ma swoje świetlicę, w której pod troskliwą i fachową opieką odrabia się lekcje, prowadzi prasówki, przygotowuje gazetki ścienne.

Szczególnie przyjemna jest praca w ogrodzie. Tu zgłasza się najwięcej chętnych. Pracują z zapałem i wytrwałością. Dlatego wystarczy tylko jeden ogrodnik, choć Dom Dziecka w Środborowie ma duże gospodarstwo.

Po odrobieniu lekcji wszystkie dzieci mają zajęcia w różnych sekcjach wybranych według swych zamiłowań.
Oto przedstawiciele kółka pszczelarskiego.

Tekst: Barbara Tryfan

Foto: „Świat Młodych", K. Kralczyński

KLASA VI wykonała plan oszczędności w 100%

Na korytarzach szkolnych umilkły kroki. Opustoszały klasy. Nie słychać dzwonka. Gwarna gromada wybiegła stąd na całe dwa miesiące. Woźny po raz ostatni w tym roku obchodził wszystkie sale. Wygarniał z kątów kurz, wyciągał z kase-

tek zapomniane zeszyty. Przed drzwiami klasy VI-tej zatrzymał się chwilę. Tych lubił najbardziej, bo pracowali solidnie cały rok. Był pewien, że ich klasę zastanie we wzorowym porządku. Wszedł i zdziwił się nieco. Na stole i na pulpitach sterty książek. W kącie obok szafy plika zeszytów sięgająca aż do parapetu okna.

— A to wisusy! — mruknął, podkręcając wąsa. — Urządzili mi na koniec kawał. Chcą, bym miał tu choć raz robotę ze sprzątaniem.

Podszedł bliżej. Wzrok jego padł na pierwszą stertę książek zaopatrzoną napisem: „Język polski, 35 podręczników bez żadnego uszkodzenia, 10 z drobnymi uszkodzeniami. W sumie 45 zaoszczędzonysh podręczników, tj. 100% całej ilości". Na drugiej ławce też leżały książki, a na nich kartka: „Matematyka" — 98%. Dalej: fizyka 99%, historia 100%, biologia 100%... Na zeszytach związanych w drobniejsze paczki sznurkami też widać napis: „10 kg makulatury — do fabryki papieru w Jeziornej pod Warszawą".

Woźny pokręcił głową.

— A to wisusy! — powtórzył jeszcze raz. — Nie dali się prześcignąć nie tylko w ilości piątek.

Klasa VI-ta zaoszczędziła prawie 100% podręczników. Dwa dni przed zakończeniem roku komisja złożona z wychowawcy, przewodniczącego drużyny i dwóch uczniów obliczyła dokładnie procent zaoszczędzonych podręczników. Książki, które wymagały naprawy, odłożono osobno, by zająć się ich uporządkowaniem i podklejeniem w okresie wczasów w mieście.

Rok szkolny się skończył i trzeba sprawdzić ilość zaoszczędzonych podręczników. W ciągu najbliższego tygodnia szkoły wysyłają sprawozdania do Wydziałów Oświaty Powiatowej Rady Narodowej, skąd zostaną one skierowane do Ministerstwa Oświaty.

„Zwycięskie" szkoły i klasy otrzymają nagrody: harmonie, patefony, plecaki, chlebaki. Wyniki zostaną ogłoszone 1 września na rozpoczęcie nowego roku szkolnego.

Dla naszych kolegów w krajach kolonialnych

Z początkiem maja Brygada Lekkiej Kawalerii zrobiła przegląd zaoszczędzonych książek. Okazało się, że w klasie 7 i 6-tej 100% podręczników nadaje się do użytku. W klasie 5-tej jedna książka zginęła, a do dwóch brakuje kartek. Na zbiórce rady drużyny wybraliśmy komisję, która obliczyła i oszacowała książki, a następnie zajmie się ich sprzedażą. Zastęp klasy 6-tej sporządził afisze zachęcające do kupowania używanych książek. Nasz komik szkolny **Janusz Janczak** zwany „pietruchą" razem ze **Zbyszkiem Gorzelnikiem** przygotowali żywą gazetkę. **Karolinka Gochowska**, nasza poetka, napisała kilka wierszyków, a **Jurek Morsop** skomponował melodię.

Po obliczeniu okazało się, że **szkoła nasza zaoszczędziła 1108 podręczników, za które otrzymamy około 3000 zł.** Zaczęliśmy się zastanawiać co zrobić z tą sumą. Na ostatniej zbiórce drużyny 9 czerwca mieliśmy pogadankę o dzieciach w krajach kolonialnych i o dzieciach bohaterskiego narodu koreańskiego. **Stefcia Tyszkówna** podsunęła myśl, aby pomóc tym dzieciom krzywdzonym przez ustrój kapitalistyczny.

— Pieniądze uzyskane ze sprzedaży podręczników możemy przekazać na Fundusz Solidarnościowy. Ułatwimy przez to młodzieży krajów kolonialnych przyjazd na Zlot Berliński — powiedział **Edek Listkiewicz.** — Ja przeznaczam na ten cel połowę pieniędzy za swoje książki.

Zgłosili się i inni. **Do tej pory przeznaczyliśmy na Fundusz Solidarnościowy 1500 zł. Wzywamy wszystkie koleżanki i kolegów z całej Polski, aby nie zapomnieli o dzieciach, które cierpią głód i nędzę w krajach kolonialnych.**

Szkoła Podstawowa
w Gołąbkach k/Warszawy

RODZICE!

Podpisując pożyczkę umożliwiacie nowym tysiącom młodzieży stanąć za warsztatem, zapewniacie swoim dzieciom SZCZĘŚLIWĄ PRZYSZŁOŚĆ!

HARCERKI I HARCERZE, UCZENNICE I UCZNIOWIE

wyjaśniajcie wszystkim bliskim i znajomym, że obowiązkiem każdego patrioty w imię wzrostu potęgi Polski, w imię Pokoju jest podpisanie NARODOWEJ POŻYCZKI ROZWOJU SIŁ POLSKI

18 czerwca 1951 roku Rada Ministrów uchwaliła dekret o rozpisaniu Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski w wysokości 1 200 milionów złotych.

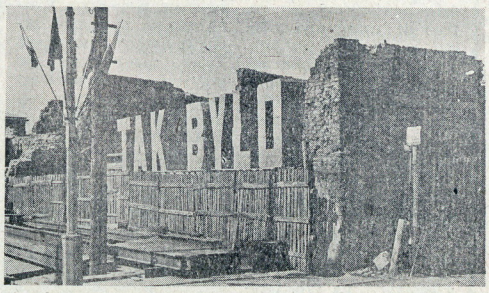

Co oznacza ta decyzja? Oznacza ona, że Rząd nasz pragnie aby jeszcze szybciej rosła siła naszego kraju, jeszcze szybciej ruszały nowe fabryki, aby nowocześniejszymi maszynami wydobywano węgiel, aby przy pomocy większej ilości maszyn i jeszcze lepszych maszyn chłop polski lepiej gospodarował ziemią. Oznacza ta decyzja, że spotęgujemy naszą siłę, przyspieszymy marsz do socjalizmu — dzięki dobrowolnym wkładom całego narodu, z których te nowoczesne maszyny, nowoczesne budynki, nowe sale szkolne dla młodych techników i innych specjalistów zostaną uruchomione.

Pożyczka jest dobrowolna, premiowana, zwrotna.

Każdy obywatel pożyczając pieniądze swemu Państwu, swemu Narodowi, dla szybszego wzrostu sił Polski, a więc dla pokoju i szczęścia osobistego, szczęścia swoich najbliższych, wchodzi w wypływający z głębokiego patriotyzmu układ, w którym jest jedna i ta sama strona: obywatele-współgospodarze Polski Ludowej.

Aby i wasz udział w tym wielkim wydarzeniu przyspieszył rozwój sił naszego kraju, wyjaśniajcie znaczenie pożyczki, tłumaczcie obowiązek tego patriotycznego czynu. Dzieci nie mają pieniędzy, dzieci nie podpisują pożyczki, ale dzieci potrafią tłumaczyć znaczenie pożyczki, potrafią w ten sposób pomóc w jak najsprawniejszym jej przeprowadzeniu.

Odpowiedź drużynom

19 czerwca odwiedziło redakcję paru uczni szkół warszawskich, proszących o wyjaśnienie jaki będzie ich udział w pożyczce. Odpowiedź drukujemy w gazecie, ponieważ interesuje ona nie tylko naszych gości.

Oczywiście, jak w wypadku warszawskim można przekazać na pożyczkę sumę uzyskaną ze zbiórki złomu, czy naprzykład ziół. Trzeba pamiętać o jednym, jeżeli zobowiążemy się do takiej wypłaty, musi być ona bezwzględnie wykonana. Wyobraźcie sobie jak przykra i zawstydzająca dla drużyny byłaby sytuacja, w której wskutek pochopnego zadeklarowania wpłaty i nieuzyskania potrzebnej sumy pieniędzy ze zbiórki złomu, trzeba by zwracać się o pomoc pieniężną do szkoły czy do rodziców. Na to nie pójdzie przecież żadna drużyna! Dlatego główny wasz udział w pożyczce, to praca wyjaśniająca naprzykład wieczorek świetlicowy, na który zaprosicie rodziny, czy mieszkańców okolicy.

Realizację tego, na co patrzy ojciec z córką, o czym myślą nad planami wszyscy ludzie w Polsce, przyspieszy Narodowa Pożyczka

JUŻ ZA kilka DNI

Z końcem roku szkolnego pomyśleliśmy już o tym, co będziemy robić zaraz po przyjeździe na kolonie.

Otóż zaraz po przyjeździe powinniśmy się zabrać do **urządzania** punktu kolonijnego, przeprowadzić w dobranych zespołach właściwe **wybory** ogniwowych, rad zastępów i drużyny. Następnie musimy dokładnie **zapoznać się** z terenem, ze środowiskiem, w którym jesteśmy, **skontaktować się z instytucjami,** PGR-em, czy spółdzielnią produkcyjną, z miejscową Radą Narodową i z naszymi rówieśnikami na tym terenie. **Zagospodarowanie** i odpowiednie **przybranie** naszej kolonii — to sprawa każdego harcerza. Chcemy przecież, aby nasze obozowisko wyglądało jak najpiękniej i było nam jak najmilsze.

Poza tym musimy się zabrać do **układania planu** zajęć na cały miesiąc pobytu, **pomyśleć o wycieczkach,** rozrywkach i wszelkich pracach społeczno użytecznych. Trzeba sporządzić **program ognisk** i zacząć się uczyć nowych wierszy i inscenizacji, a przede wszystkim przygotować ostatecznie **pierwsze „ognisko"** na otwarcie kolonii. Możemy tutaj pomyśleć również o urządzeniu „zielonego teatru" na świeżym powietrzu. Ważną sprawą w naszym życiu kolonijnym jest **sport.** Toteż niezwłocznie po przyjeździe **wybierzemy miejsce** i urządzimy boisko do gier i zabaw, siatkówki, czterech ogni, czy szczypiórniaka.

Nie powinniśmy zapominać o tych uczniach, którzy mają poprawki z niektórych przedmiotów i będą je zdawać po wakacjach. Musimy ich otoczyć **troskliwą koleżeńską opiekę** i udzielać im pomocy. Warto zaraz z miejsca przygotować materiał do wykonywania pomocy naukowych, które potem przekażemy naszym szkołom, jako wyraz, że nie tylko nabraliśmy świeżych sił do dalszej pracy, ale również wiele nauczyliśmy się.

Jadzia Jabłońska
Renia Wojnarowicz
Leosia Filingier
Drużyna im. Janka Krasickiego. Szkoła nr 126 w Łodzi

W czasie roku szkolnego, a zwłaszcza w ostatnich miesiącach na zbiórkach zastępów wiele rozmawialiśmy o naszej kolonii. Mówiliśmy także o tym, że okres wypoczynku przeplatany będzie ciekawymi zajęciami. Uświadomiliśmy sobie również, jakie zadania czekają nas harcerzy zaraz po przyjeździe.

Naszym pierwszym zadaniem będzie pomoc w urządzaniu kolonii, przygotowanie ogniska oraz przeprowadzanie wyborów do rad kolonijnych.

Pomyślimy też od razu o **zorganizowaniu kółek zainteresowań i dyżurów;** o pomocy w nauce tym kolegom, którzy zdają po wakacjach egzaminy poprawkowe.

Trzeba również rozpocząć zaraz układanie planu pracy drużyny kolonijnej, bo przecież mamy zamiar organizować wycieczki i ogniska, **pomagać w pracy na polu i w lesie,** aby przez to poszerzać swoje wiadomośc szkolne.

Chcemy jak najlepiej rozpocząć nasze życie kolonijne, gdyż od tego w dużym stopniu zależy czy nasza kolonia osiągnie swój cel, którym jest jak najpełniejszy wypoczynek dzieci i przygotowanie do dalszych zadań w szkole.

Drużyna harcerska
im. St. Sempołowskiej
Szkoła nr 130 w Łodzi

Apel przewodniczącego Spółdzielni Produkcyjnej

DROGIE DZIECI!

Wkrótce zaczynają się kolonie i obozy. Chciałem więc zabrać głos w tej sprawie. Przekonaliśmy się w zeszłym roku, że młodzież może oddać duże usługi spółdzielniom produkcyjnym i PGR-om. Postanowiłem więc opowiedzieć trochę o naszej spółdzielni, by wszyscy z Was zrozumieli, że warto wspólnie pracować, bo praca ta przynosi dobrobyt.

Nasza spółdzielnia Boryszewo Nowe, powiat Płock, powstała w grudniu 1949 r. Początkowo przystąpiło tylko 14 gospodarzy. Pracowaliśmy z wielkim zapałem. To też zaraz w pierwszym roku mieliśmy wspaniałe plony, oczywiście także dzięki nawozom sztucznym i maszynom, których nie można było przedtem używać na pojedyńczych poletkach. Nasze wyniki zachęciły innych gospodarzy. Obecnie należy 43 członków i mamy 340 ha ziemi.

Ludzie u nas stają się zamożnymi. Naprzykład Marianna Kełpińska i Marianna Żółkiewicz, biedne wdowy obarczone dziećmi przystąpiły do spółdzielni. Obecnie każda z nich posiada krowę z przychówkiem, owce, świnie, kury, zapasowe zboże.

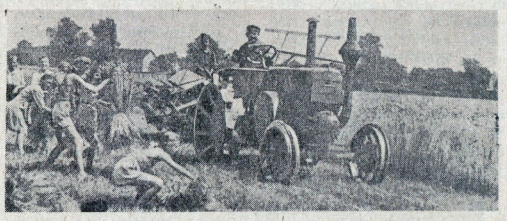

Dawniej brakowało im często czarnego chleba, dziś mają biały chleb i masło. Dniówka obrachunkowa w ubiegłym roku wynosiła 25.05 zł. Są tacy, którzy potrafią wyrobić kilka dniówek. Wincenty Kanulski nasz oborowy miał na trzyosobową rodzinę do 4.500 zł. miesięcznie. Ludzie u nas żyją dobrze. Chcemy, aby w całym kraju tak się ludziom powodziło. To zależy od dobrze pracujących spółdzielni. Wy, chociaż jesteście mali, możecie także przyczynić się do tego dobrobytu.

Nie wiecie jak? Właśnie pomagając spółdzielniom i PGR-om, które będą w pobliżu Waszej kolonii.

Najważniejszym zadaniem jest oczyszczanie pól z chwastów. Tego nie mogą zrobić maszyny. Dużo spółdzielni, podobnie jak nasza, uprawia rośliny przemysłowe: buraki cukrowe, rzepak na olej, kultury traw nasiennych. Te rośliny są bardzo potrzebne. Do utrzymania ich w porządku przydadzą się Wasze ręce. Nie jest to praca ciężka i napewno potraficie ją dobrze wykonać.

Drugim zadaniem, jakie widzę dla Was, jest pomoc przy żniwach, które rozpoczną się koło 10 lipca. Silniejsi mogą znosić snopki, a słabsi zagrabiać pole po wozach i maszynach, aby kłosy nie marnowały się. Ci, którzy potrafią — zdolni i chętni — mogą spróbować wiązania snopków.

Widzicie więc, że pracy jest bardzo dużo i każde ręce się przydadzą. Jako przewodniczący Rolniczego Zespołu Spółdzielczego apeluję gorąco do uczestników wszystkich kolonii, by swoją pomocą przyczynili się do wykonania planu na ten rok.

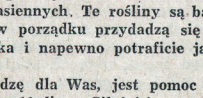

Nadleśniczy ma głos

Minął już rok, a dziś jeszcze wspominam miłe chwile spędzone z młodzieżą szkół podstawowych: Chylic, Zalesia, Piaseczna i Warszawy.

Przychodzili do naszych lasów na wycieczkę.

Byłem zdumiony, że tak interesują się przyrodą.

Uważałem do tej pory niesłusznie, że tylko my leśnicy umiemy ją kochać i szanować. Najlepszym wyrazem ich zainteresowania było zalesienie dużego obszaru nieużytków w naszym nadleśnictwie. Połowę prac wykonała właśnie sama młodzież. Dzieci odwiedzające nasz las interesowały się życiem zwierząt, drzew i roślin. Wspólnie z gajowymi chętnie wyjaśnialiśmy najważniejsze szczegóły z życia lasu.

Wielką pomoc okazały nam dzieci przy wysiewaniu nasion w szkółce. Porównywały przy tym drzewka jednoroczne ze stuletnimi dębami.

Zrozumiały, ile lat pracy kosztuje wyhodowanie drzewa potrzebnego przy budowie naszego kraju, ile pracy kosztuje pielęgnowanie pnia i walka ze szkodnikami.

Uczniowie szkoły podstawowej z Warszawy zainteresowali się szkodnikami drzew. Powiedziałem im, że istnieje wiele takich szkodników. Często spotykanym jest szeliniak. Należy on do chrząszczy. Podgryza korę młodych drzewek. Szeliniak nie fruwa i jest ociężały, co właśnie ułatwia nam walkę z nim. Występuje on najczęściej w szkółkach leśnych.

Dlatego też, aby zabezpieczyć szkółki przed tym gryzoniem, okopujemy je naokoło rowkiem szerokim na dwanaście centymetrów, głębokim do 30 centymetrów.

Szeliniaki wędrując do szkółki, wpadają do takiego rowka. Wtedy po prostu wybieramy je stamtąd i niszczymy.

W toku tych zajęć w lesie można się dowiedzieć jeszcze wielu innych ciekawych rzeczy. Dlatego zapraszamy wszystkich uczniów, aby przychodzili spędzić swoje wakacje wśród pięknych obszarów leśnych. Przy zajęciach w lesie przekonacie się, że mile i pożytecznie można tu spędzić czas. Zajęcia te dadzą Wam dużo wiadomości potrzebnych do dalszej nauki w szkole.

TADEUSZ KOWALSKI
Nadleśniczy Lasów Państwowych
w Chojnowie

otwieramy KOLONIE

Otrzymałem list od harcerza

OTRZYMAŁAM list od harcerzy: — Poradź nam, jak zorganizować pracę świetlicową na kolonii. Na takie zamówienie nie wypadało świetliczance nic innego, jak usiąść i pisać

Praca z książką.

Praca z książką będzie w Waszym wakacyjnym programie zajęć jedną z ważniejszych form pracy kulturalno-artystycznej. Godzina czasu przeznaczona każdego dnia na czytanie powinna być wykorzystana rozmaicie. Na czytanie indywidualne, po cichu, lub czytanie zespołowe, głośne, na inscenizacje na temat przeczytanych książek. Poprzedniego dnia przyczytaliście np. rozdział książki, w którym jest mowa o podróży bohatera odbytej pociągiem. Spróbujmy teraz przedstawić to, zainscenizować. Jedno z Was udaje pociąg, inne jest bohaterem powieści, zawiadowcą stacji, towarzyszem podróży... Albo inny rodzaj gry, polegającej na domyślaniu się dalszej treści książki: po przeczytaniu kilku rozdziałów dzieci opowiadają, jak wyobrażają sobie dalsze losy.

Będziemy również robić dyskusję na temat książki i pogadanki o autorach. Możecie też zorganizować wieczory czytelnicze dla mieszkańców okolicy.

Spis książek, jakie należy przeczytać, otrzymacie od przewodnika.

Ci, którzy mają oceny niedostateczne nie mogą zapomnieć o pracy z podręcznikiem szkolnym, o dobrym przygotowaniu się do wrześniowych egzaminów poprawkowych.

Praca z gazetą.

Praca z gazetą jest zbliżona do poprzedniej formy i można w niej wykorzystać wszystkie systemy, odnoszące się do książki. Nowością będzie tu zagadnienie prasówek i gazetek ściennych. Pamiętajmy o tym, że prasówki muszą być zwięzłe, krótkie (20 do 25 minut), że należy je ożywiać piosenką czy wierszem. Mamy np. wiadomość o budownictwie — wplatamy w to urywek wiersza Lewina p. t. „Pieśń o odbudowie".

Nasza obozowa gazetka zawiśnie u nas na najwidoczniejszym miejscu, stale będzie zmieniana i uzupełniana.

I stale będziemy czytać naszą prasę — „Świat Młodych". Pamiętajmy, że: „kiepskie wczasy bez prasy!"

Przygotowanie ognisk.

Najważniejsze uroczystości, którym będą poświęcone nasze ogniska, to Święto Odrodzenia 22 lipca, Zlot Berliński, Święto Lotnictwa i Dożynki. Czasu mamy dużo, toteż postaramy się, żeby nasze ogniska wypadły jak najlepiej. Opracujemy je starannie — dobierzemy odpowiedni materiał z „Drużyny", „W naszej świetlicy", „Świata Młodych". Kolonia nasza będzie składała się z dzieci różnych szkół — toteż uczmy się od siebie wzajemnie wierszy, piosenek i tańców.

Śpiewamy i tańczymy.

Śpiewać będziemy od samego rana! Z piosenką pójdziemy na wycieczkę. Nawet urządzimy małe konkursy śpiewacze. Na czym polegają? — Ktoś np. śpiewa kawałek melodii, lub mówi słowa, a wszyscy muszą odgadnąć jaka to piosenka. Albo śpiewacie ludowe melodie i zgadujecie z jakich stron Polski pochodzą. Te wszystkie formy postaracie się dostosować i do tańców.

Inne formy.

W tym rozdzialiku znajdziecie wszystkie inne wskazówki i pomysły świetliczanki, które przydadzą się Wam na wakacjach.

Wycieczki są wspaniałym tematem do ciekawych gier. Wracamy np. z wyprawy do wsi produkcyjnej i opowiadamy na migi, ruchami. Oto Władek udaje, że prowadzi traktor, Marysia jest przedszkolanką, Staszek młynarzem... Albo zebraliśmy na wycieczce żołędzie, szyszki i makówki — zrobimy z nich kukiełki, urządzimy przedstawienie dla dzieci.

Na pewno w ciągu roku nabraliście doświadczenia w pracy świetlicowej. Wykorzystajcie je również.

Świetliczanka

Spędzimy wakacje w mieście

Już za kilka dni rozpoczną się upragnione wakacje. Nasza drużyna, aby nie przerywać ciągłości pracy postanowiła zgrupować dzieci mieszkające blisko siebie. Chcemy w czasie wakacji wspólnie uczyć się, pracować, i bawić. Będziemy pomagać słabszym kolegom w nauce, szczególnie tym, którzy będą mieli po wakacjach poprawki. Planujemy także zbieranie ziół, robienie gablotek przyrodniczych, oraz wiele innych pomocy naukowych dla szkoły. Nasza zespołowa praca w ciągu roku szkolnego dała dobre rezultaty. W zastępie kl. VI-ej byli harcerze słabsi i mocniejsi w nauce, ale usilnej pracy kółek samopomocy koleżeńskiej wiele słabszych koleżanek i kolegów zawdzięcza przejście do następnej klasy.

W moim ogniwie było najwięcej bumelantów i pracę z nimi miałem ciężką. Na lekcjach zamiast uważać — rozmawiali, będąc słabymi w nauce nie chcieli przychodzić na godziny pomocy koleżeńskiej. Przysparzali tym wiele kłopotu nam i nauczycielom.

Uważam, że w okresie wakacji trzeba będzie się nimi szczególnie zainteresować i otoczyć ich opieką. Zdajemy sobie sprawę, że nie wolno utracić nam żadnego kolegi, żadnego harcerza — dlatego naszym zadaniem będzie podciągnięcie ich na wyższy poziom.

Może w innych drużynach istnieje podobna sytuacja, dlatego apeluję, aby w okresie wakacyjnym wysunąć na pierwszy plan sprawę podnoszenia wyników w nauce i pomagania słabszym, nie zapominając przy tym o radosnym i pogodnym spędzaniu wakacji. Wszyscy harcerze mający poprawki muszą zdać do następnej klasy — to z pewnością pobudzi ich do dalszej owocnej pracy w naszej organizacji harcerskiej.

Ogniwowy Wacek Włodarczyk
Szkoła Podstawowa w Janowcu pow. Kozienice

IDZIEMY NA WYCIECZKĘ

PODCZAS wakacji na pewno wybierzemy się na wycieczkę dwu lub trzydniową. Na wycieczce urządzimy obóz. Wobec tego powinniśmy umieć rozbić namioty, zbudować szałas i kuchnię polową.

Rozbijając namiot, zwróć uwagę na to, aby miejsce było osłonięte od strony wiatru lasem lub krzakami. Wokół namiotu wyryj rowek na wypadek deszczu. Namiot należy ustawić albo na równym miejscu, albo na zboczu wzgórza tylną ścianą do wiatru tak, żeby wiatr nie zbijał namiotu na bok i nie wiał w wejście. Kołki wbijamy ostrym końcem w kierunku wnętrza namiotu.

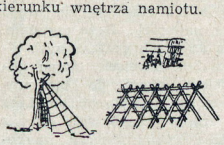

Budowę szałasu zaczynamy dopiero od zbudowania szkieletu. Szkielet budujemy z prętów sosnowych, świerkowych, olszynowych i leszczynowych. Wiążemy poszczególne pręty sznurkiem, korzeniami lub łykiem. Następnie przeplatamy ten szkielet podłużnymi cienkimi pręcikami z wikliny, brzozy, leszczyny i w końcu pokrywamy go gałązkami świerku, sosny, wierzby lub pęczkami traw. Pokrycie to układamy, jak na strzechach, jedną warstwę na drugą zaczynając od dołu.

Najprostszym typem jest szałas oparty o drzewo — rys. 1. Trudniejszy jest szałas dwudaszkowy — rys. 2.

Na budowę kuchni wybieramy miejsce dalej położone od namiotu i linii zbiórki tak, aby

wiatr przebiegał wzdłuż niej i odsuwał przez to dym biegnący z kuchni. Na biwaku możemy zastosować trzy rodzaje kuchni: a) ognisko, b) kuchnię ponad ziemią, c) kuchnię pod powierzchnią ziemi. Oto trzy najprostsze typy kuchni:

Nie wiedzieli uczniowie w Sejnach, i nie chciał, pomimo dekretu wiedzieć pan Merecki, że

PRAWO KORESPONDENTA DO KRYTYKI służy ulepszeniu pracy

„Wszelkie próby hamowania lub tłumienia krytyki w szczególności przez groźby lub inne formy straszenia korespondentów robotniczych i chłopskich, jak również obywateli składających odwołania i zażalenia, winny być natychmiast piętnowane i surowo karane jako przestępstwo w myśl postanowień ustaw karnych".

(7. pkt. Uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie zażaleń ludności i krytyki prasowej z dnia 14 grudnia 1950 roku.)

HENIEK PISZE DO REDAKCJI

Klasa w której uczymy się jest liczna, bo liczy 51 uczniów. W klasie mamy pięć ogniw harcerskich, trzy dziewcząt i dwa chłopców. Uczniom słabszym z matematyki i polskiego pomagają mocniejsi uczniowie. Najwięcej trudności sprawia nam: język polski, algebra, chemia i historia. Opiekun naszej drużyny, profesor Tujakowski bardzo intensywnie przykłada się do pracy w naszej organizacji. Na ostatniej zbiórce jako czyn 1-szo Majowy w uzgodnieniu z przewodniczącym rady drużyny kol. Sertelem i zastępową Domańską zobowiązaliśmy się zebrać od każdego ucznia po 5 kg papieru i szkła. Teraz, kiedy już nie ma śniegu zaczynamy zbierać złom żelaza i kości. Jesteśmy jednak smutni, bo nasz kierownik, który był bardzo przywiązany do młodzieży, jako dobry wykładowca, kiedy prowadził lekcję „przysposobienia sportowego" każdy wykonywał z zadowoleniem — niestety dzisiaj jest ciężko chory na płuca i leży w szpitalu. Nie mamy żadnego profesora, który by prowadził z nami lekcję sportu.

Nauczycielka nie chce z chłopcami przeprowadzać gimnastyki i nie pozwala grać w piłkę. Kiedy koledzy zaczną się bawić małą piłką tzw. „kałoszem" to zabiera i idzie na skargę do opiekuna drużyny. Jednak spodziewamy się, że dostaniemy lepszego profesora od gimnastyki i piłkę. Bo profesorka, kiedy poprosimy o ćwiczenia lub pomocy wykonania sportu zawsze nam odmawia. I kiedy pewnego razu przygotowywaliśmy się do obchodu 1-szo Majowego, nie tylko nie pozwoliła, ale i dostaliśmy poważną naganę.

HENRYK BOCHOWSKI
uczeń kl. VII Szkoły Powszechnej w Sejnach, pow. Suwałki

Redakcja przekazała krytyczny list Heńka Wydziałowi Oświaty Powiatowej Rady Narodowej w Suwałkach, aby Wydział pomógł szkole w przełamaniu opisanych trudności.

A tymczasem...

PAN MERECKI ZŁOŚCI SIĘ

Pan podinspektor jechał do Sejn bardzo poruszony. Złościło go dziś wszystko. Licho nadało całą sprawę. **Jak smarkacz śmiał źle pisać o szkole?** I to — aż do redakcji, do Warszawy!...

* * *

Nim Heniek zdążył ochłonąć z lekcji, z której został wywołany, zamknęły się za nim drzwi pokoju. Znalazł się sam na sam z panem podinspektorem. Z długiej rozmowy, a właściwie z krzykliwej mowy pana Mereckiego, której słuchał stojąc ze spuszczoną głową i trzęsąc się ze strachu, próbował uświadomić sobie o co chodzi. Wreszcie pan podinspektor powiedział bez ogródek, że jak Heniek nie sprostuje listu, tego do redakcji, to może być wyrzucony ze szkoły, a sprawa zostanie skierowana do... prokuratora i Heniek pójdzie pod sąd!

Następnie rozjuszony pan podinspektor wezwał do siebie radę drużyny. Chłopcy dowiedzieli się, że, **Heniek, jako „harcerz Polski Ludowej nie powinien pisać takich listów", bo przez to wystawia złą opinię szkole, i że sprawę trzeba koniecznie sprostować.**

HENIEK I KOLEDZY ODWOŁUJĄ

Do redakcji przyszedł niepokojący list:

Ja Buchowski Henryk, uczeń kl. VII szkoły ogólnokształcącej st. pod. w Sejnach, przyznaje się, że sprawy napisane do redakcji „Świata Młodych" — przez mnie, dotyczące nauczycielki — są kłamstwem.

I przyrzekam, że w całym moim życiu nie zdarzy się ze mną podobny wypadek. Przepraszam za wszelkie złe postępy popełnione w mym liście bo wszystko zrobiłem lekkomyślnie".

W kilka dni później redakcja otrzymała list podobnej treści od rady drużyny.

Redakcja wysyła do Sejnswego przedstawiciela.

PRAWDZIWE OBLICZE PANA PODINSPEKTORA

Tymczasem pan podinspektor Merecki widocznie zachłysnął się poczuciem „dobrze spełnionego obowiązku", gdyż zupełnie zapomniał poinformować redakcję o „załatwieniu" sprawy, do czego został uprzednio zobowiązany.

Szybko natomiast zapomniał o tej sprawie. Żaden niepokój nie mącił jego popołudniowych pogwarek o „dobrych przedwojennych czasach" z byłymi kapitalistami takimi, jak np.: pan Olszewski b. akcjonariusz wielkiej kopalni „Sosnowiec". Pan Merecki kombinował w dalszym ciągu jak to wybrnąć z tymi swoimi 22 ha na Niemcowiźnie. „Przyczepiali" się do jego majątku i w czasie akcji skupu zboża, i z podatkiem jakoś to nie wychodziło...

A tymczasem...

O CZYM JESZCZE NIE NAPISAŁ HENIEK

Przedstawiciel naszej redakcji w czasie pobytu w Sejnach stwierdza słuszność pierwszego listu Henka i dowiaduje się nowych rzeczy, o których, czyżby nie wiedział pan Merecki?

Przede wszystkim przedstawiciel redakcji zaskoczony został pytaniem dzieci: czy nauczyciel może karać ucznia biciem?

Dla ilustracji fakt:

Kazik Docha z kl. VII zajrzał przez szparę w drzwiach do gabinetu dentystycznego. Nim zdążył rzucić okiem wgłąb sali, został kilkakrotnie zdzielony przez plecy drążkiem od mapy, przez nauczycielkę Ołeksiukową. Pani Ołeksiukowej często się to zdarza. Pamiętają tu jeszcze niektóre nauczycielki czasy przedwojenne, kiedy to faworyzowały synalków panów dziedziców, gnębiąc biedne dzieci chłopskie.

WIDMO WILCZEGO BILETU*)

Niemniej poruszeni zostaliśmy wieścią o wilczym bilecie, jakim zagroziła Heńkowi Buchowskiemu pani Dziedzicowa.

Powiedziała wtedy Heńkowi: **„pan Merecki powiedział, że gdybym tylko chciała to mogę cię wyrzucić teraz ze szkoły, ty durniu".**

To są kwiatki z łąki wychowawczej szkoły w Sejnach, którą wizytował pan podinspektor Merecki.

*) Wilczy bilet wydawano uczniom za czasów carskich, a także i w Polsce sanacyjnej za działalność polityczną. Uczeń z wilczym biletem miał zamknięty wstęp do wszystkich szkół w kraju.

W SEJNOWSKIEJ SZKOLE MUSI BYĆ LEPIEJ

Z wędrówek po województwie białostockim poznaliśmy wiele szkół, a w nich pełne zapału do pracy i nauki dzieci.

Do takich należy m. in. szkoła w Mieleszkach, gdzie mimo, że drużyna założona została niedawno, ale może już poszczycić się wielu osiągnięciami w pracy, następnie szkoła jedenastoletnia w Augustowie i wiele innych.

Widzieliśmy gromadki dzieci jak z pomocą nauczycielki organizowały zbiórkę złomu, nauczanie analfabetów, gry i ćwiczenia sportowe, wykonywały zobowiązania pierwszomajowe i pierwszoczerwcowe i jak przygotowywały się do akcji letniej.

I w szkole w Sejnach dzieci też są chętne do pracy. Ale w atmosferze szkoły Sejnowskiej dzieci mimo zapału do pracy nie mogą należycie rozwijać swej inicjatywy. Z czego to wynika? Z tego, że dzieci nie mają serdecznej, przyjacielskiej, codziennej opieki ze strony nauczycieli.

PRAWO KORESPONDENTA DO KRYTYKI WYJAŚNIA SIĘ

Stosunki w szkole sejnowskiej może tylko uzdrowić zdrowa krytyka. **Odważył się to zrobić jeden z najlepszych uczniów klasy VII, Heniek Buchowski. Słusznie postąpił on pisząc list do redakcji.** Heniek, jako harcerz, wiedział, że jego obowiązkiem jest odważnie krytykować dostrzeżone niedomagania swej szkoły.

Zrozumieli to i inni koledzy z siódmej klasy, wypowiadając się na zebraniu klasowym 13 czerwca w obecności opiekuna drużyny kierownika szkoły ob. Tujakowskiego i przedstawiciela redakcji.

Sprawą krytyki i samokrytyki powinny przejąć się i inne szkoły, w których jeszcze dzieje się źle.

Siódmy punkt prawa harcerskiego wyraźnie mówi, że **„harcerz otwarcie wskazuje błędy, przyznaje się odważnie do swoich i stara się je naprawić.**

Dba, żeby w jego klasie, zastępie i drużynie praca szła zgodnie i wesoło".

A ci, którzy jeszcze nie zdają sobie sprawy ze znaczenia prasowej krytyki niech uważnie zapoznają się ze słowami **Prezydenta RP Bolesława Bieruta** wypowiedzianymi na uroczystości dekorowania odznaczeniami korespondentów robotniczych i chłopskich w dniu 19 maja br.:

„Państwo Ludowe liczy na Waszą pomoc w walce ze złem, na Waszą odwagę i wytrwałość w walce ze wszelkimi objawami samowoli i bezprawia, z każdym faktem naruszania naszych ustaw, naszej ludowej praworządności. Śmielej więc piszcie o wszelkich przejawach biurokratyzmu i bezdusznego stosunku do człowieka, walczcie wypróbowanym orężem krytyki z brakiem troski o człowieka pracy, z nieudolnością, z marnotrawstwem. Nie szczędźcie zarozumialców i sobiepanków, którzy tu i ówdzie usiłują nadużywać zaufania władzy ludowej i rządzić się ze szkodą dla państwa i jego obywateli".

JERZY KASPRZAK

Kierownik szkoły w Sejnach wyjaśnił już uczniom na opisanym zebraniu ich prawa jako korespondentów. Teraz oczekujemy wyjaśnień, jakie kroki zostały przedsięwzięte przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Suwałkach, oraz Wydział Oświaty Woj. R. N. w Białymstoku, aby widmo Mereckich nie straszyło uczni szkolnych.

Czujemy się... bardzo potrzebni

pisze do siódmoklasistów przodownik pracy Radca Młodzieżowy z „Ursusa" tow. Józef Szmel

Kiedy w 1945 r. zacząłem uczęszczać do Szkoły Przemysłowej przy Zakładach Mechanicznych w Ursusie, nie było tu tak jak obecnie. Rządy kapitalistyczne zostawiły po sobie nie wiele sprzętu, okupant zaś zniszczył do reszty wszystkie maszyny i narzędzia. W skromnym warsztacie szkolnym wielkości dwóch dużych izb montowaliśmy dopiero sami potrzebny sprzęt.

Ojciec mój pracował w tych zakładach od 1933 r. aż do wyzwolenia Polski jako popomocnik. On to właśnie skierował mnie do szkoły mechanicznej. Powtarzał często: „Ja nie miałem możności zdobywania nauki. W Polsce kapitalistycznej trudno było dostać nawet pracę pomocnika. Dziś jest inaczej. Korzystaj więc ze szkoły".

To też starałem się uczyć jak najlepiej. Dużo czytałem. Na zajęciach praktycznych piłowałem zawzięcie tępym pilnikiem części do maszyny. Z początku było ciężko. Lecz z czasem przybywało do nas coraz więcej pomocy naukowych, narzędzi, maszyn. Przybyli też nowi wykładowcy. Polska Ludowa otoczyła nas opieką. Wkrótce skończyłem szkołę i zacząłem pracować w narzędziowni jako wykwalifikowany frezer. Polubiłem swój zawód. Niedługo zostałem przodownikiem pracy na tym wydziale. Pomogło mi koło ZMP, pomogły pogadanki na tematy fachowe. W czwartym kwartale 1950 r. zostałem ponownie wyróżniony jako przodownik pracy, a następnie powołany przez Zarząd Zakładowy ZMP na funkcję radcy młodzieżowego. Ten awans sprawił mi wielką radość. Będę miał teraz możność bezpośredniej pomocy młodszym kolegom. Już z początkiem roku szkolnego zwrócę szczególną uwagę na młodzież wstępującą do Szkoły Przemysłowej. Myślę w jaki sposób pomóc tym, którzy mają zdawać egzaminy wstępne. Jestem pewien, że w naszych zakładach będą się czuli doskonale. Praca mechanika jest ciekawa. Największą radość sprawia nam to, że czujemy się w swoim zawodzie bardzo potrzebni.

Autorka powieści — o powieści

W jednym z wieczorów autorskich w małym miasteczku niedaleko Warszawy, czytelnicy nie bardzo się ze mną pokłócili. W olbrzymiej sali, wypełnionej po brzegi, przekrzykiwaliśmy się wzajemnie. Atmosfera zrobiła się gorączkowa, burzliwa, nabrzmiała od wymówek i pretensji.

Dlaczego wam o tym mówię? Dlatego, że wtedy w tamtej tłocznej sali, na której pokłóciłam się ze swoimi czytelnikami, powstał pierwszy pomysł „Drogi przez ogień". Jak to się stało i o co chodziło — opowiem po kolei.

Na tym wieczorze autorskim w małym miasteczku czytałam urywki mojej powieści „Pluton Wacka hutnika". Wszystko szło jak najlepiej. Dzieci słuchały, oklaskiwały niektóre sceny, śmiały się i prosiły, żeby jeszcze coś przeczytać. Byłam bardzo szczęśliwa, że dzieciom podoba się moja książka. Ale w pewnej chwili zastanowiło mię to, że nikt na sali nie zna dotychczas „Plutonu Wacka hutnika". Przecież powieść ukazała się dość dawno... Po skończonej lekturze zapytałam o to.

— Bo my, proszę pani, nie wiedzieliśmy, że to wesoła i ciekawa książka, my myśleliśmy, że to nudne. Na okładce są tacy dwaj chłopcy za jakimś murem tak, jakby to wszystko było o murarstwie.

— A o murarstwie to już nie może być ciekawe? — spytałam zdziwiona.

— Może, może, ale nie tak, jak o polowaniu w puszczy, o przygodach na morzu, albo o Indianach.

Zrobiło mi się gorąco. Czułam, że rozmowa będzie trudna i bałam się trochę, jak ja jedna przekonam pięćset dzieci, że książka o murarstwie i w ogóle o wszystkim na świecie może być ciekawa albo nieciekawa zależnie od tego jak się ją napisze. Bardzo długo spieraliśmy się.

Dzieci chciały mię przekonać, że książki pisane po wojnie są nudne, a mnie z tym „Plutonem Wacka hutnika" to się tylko tak przypadkiem udało. Ja powoływałam się na różne książki, które są napisane po wojnie, a które wcale nie są nudne, które uczą i bawią, wychowują i uprzyjemniają czas.

Po długich targach uzyskałam zgodę na to, że dużo książek tłumaczonych z języka rosyjskiego, to ciekawe i zabawne książki, no i że parę polskich książek też się chętnie czyta.

Na zakończenie tego długiego a pouczającego wieczora złożyłam moim słuchaczom taką obietnicę:

— Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby wam się moja następna książka podobała, żebyście ją chętnie czytali. Będą w niej przygody, tak jak lubicie, będzie człowiek godny naśladowania, będą dzieci takie jak wy — tęgie wisusy. I będą kraje, których nie znacie i miasta, których nie widzieliście. Ale to wszystko razem będzie służyło wielkiej sprawie — sprawie prowadzącej przez ogień do sprawiedliwości i wolności. No i zobaczymy, czy to będzie nudne!

— Zobaczymy! — odpowiedziały dzieci.

Teraz „Drogę przez ogień" daję do rąk moim czytelnikom i czekam na ich sąd.

WANDA ŻÓŁKIEWSKA

Jasia i Antek Kaliccy urodzili się w Polsce przedwrześniowej. Czasy były ciężkie — ojciec ich w poszukiwaniu pracy musiał z rodziną emigrować zagranicę, aż do dalekiej Francji. Tu w małym zadymionym osiedlu górniczym płynęło niewesołe dzieciństwo Jasi i Antka. Ojca wkrótce zabrakło: w Hiszpanii zapłonął ogień rewolucyjnej walki z faszyzmem, na froncie, obok „czerwonych" robotników z całego świata nie zabrakło i polskiego górnika-emigranta. Dzieci zostały pod opieką babki i towarzyszy ojca Mateusza, któremu ciężka praca w kopalni zżarła płuca i Paola. 11-letni Antek został górnikiem. Niedługo jednak pracował — wyrzucono go z kopalni. Umarła babka. I wtedy zapadło postanowienie: ruszamy do Hiszpanii, do ojca! Akurat wybierał się na hiszpański front Paolo. W ślad za nim ruszyły i dzieci. Są teraz w pociągu, jadą do Marsylii, a stamtąd już prosto do Hiszpanii...

ROZDZIAŁ V

W którym jest mowa o wędrówce śladami Paola, o rybaku Michelu Marron i Marcelu — chełpliwym a piegowatym żeglarzu oraz o gwiaździstej nocy, w której „Marie-Anne" wypłynęła z bardzo dziwnym ładunkiem

Nagłe szarpnięcie, zgrzyt hamulców i basowe pach, pach, pach lokomotywy obudziło Jasię ze snu. Zerwała się na równe nogi. Pociąg zwalniał. Za oknami dniało. Wczesny świt płynął różową mgłą. Widok był piękny. Puszysta zieleń łąk i ogrodów parowała w niebo przejrzystym obłokiem, rosa skrzyła się przy ziemi jak bogato rozsiane źdźbła kryształu, na które gdzieś z wysoka spływa świetlista struga słonecznej jasności.

Jasia z zapartym tchem patrzyła na te cuda. Kolorowe domy w bukietach rozkwitłych krzewów migały przed oczami jak malowanki obracanego szybko kalejdoskopu; skrawki nieba, łąki, wycinek barwnego dachu czy okiennicy, fragment naszpikowanego kwieciem klombu — radowały wzrok jak najdziwniejszy, z marzeń wysnuty, kobierzec.

Ach, więc i taka piękna potrafi być Francja? Więc nie tylko dym, szarość i kłąb ciężkiego pyłu... Mateuszu, gdybyś tu mógł przyjechać! Powietrze wsiąka w płuca jak balsam kojący. Owiewa człowieka i garnie go do siebie rzeźwym podmuchem. Prostujesz ramiona, w całym ciele czujesz dziwną lekkość. Ach, Mateusz, tu byłoby życie dla ciebie!

Ktoś lekko dotknął pleców Jasi.

— Spałaś? — spytał szeptem Antek.

— Trochę — odpowiedziała również szeptem. — A ty?

— Ja nie. Stałem na korytarzu i pilnowałem stacji. Zresztą nie mogłem nawet spać. Niedługo będziemy w Marsylii.

— Wiesz, zabierzmy nasze rzeczy i wyjdźmy na korytarz! Tu ludzie chcą spać — powiedziała Jasia wskazując oczami ławki, na których podrzemywało kilka osób.

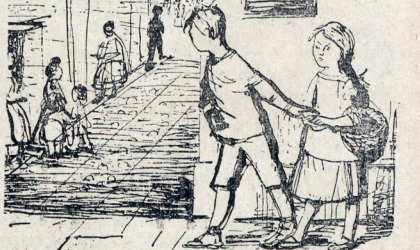

Wyszli. Antek oparł głowę o szybę i myślał nad czymś. Oczy miał podkrążone z niewyspania. Przybladł, Jasi wydał się jakby dorośleszy niż wczoraj.

— O czym myślisz? — zapytała. — Wiesz, Antek, ja się już nic a nic nie boję. Chciałaby tylko jak najprędzej spotkać tatusia. Żeby to było już!

Antek nie odwracał wzroku od okna.

— Żeby było... — powtórzył. — I ja bym także chciał!

Drzwi przedziału otworzyły się, szarpnięte gwałtownie. W szparze ukazała się głowa jednego z towarzyszy podróży.

(c. d. n.)

Zbyszek zamknął skończoną książkę.

— Bardzo ciekawe — powiedział do innych uczestników wycieczki, odpoczywających na łące po śniadaniu.

Jurek uniósł głowę z trawy i mrużąc oczy przed słońcem zapytał:

— Jaką książkę czytasz? O czym?

— O tym — zaczął Zbyszek — jak w dawnych czasach, za carskiej niewoli, żyły dzieci. Są to dzieje Felka; chłopca, który musiał porzucić szkołę, bo jego matka nie mogła za nią płacić. Felka oddano do terminu do szewca. Było mu tam bardzo, bardzo źle. Spał z innymi terminatorami w małej komórce, na gołym sienniku. Całe posłanie było strasznie brudne, roiło się od robactwa. Zamiast uczyć fachu, majster używał ich do najbrudniejszych i najcięższych robót. Grzebali w starych skórach, nosili ciężkie worki na drugi koniec miasta. Majster bił ich za najmniejsze przewinienie. Wreszcie Felek nie mógł wytrzymać — uciekł.

— A ja wczoraj skończyłam „Stożary" Musatowa — odezwała się Hania — to dopiero jest książka! Tam za to wszyscy są szczęśliwi, nikt nikogo nie krzywdzi. A bohaterom chodzi o to, żeby w ich kołchozie były dobre plony. Bo bohaterami są radzieccy pionierzy, Sańka, Masza, Fiedia i inni. A jakie mają przygody. Masza przeprawiała się przez rzekę na krze lodowej i wleciała do wody, Fiedia ją ratuje — rzuca jej koniec sznura, zrobionego z pasków od spodni. Musimy koniecznie wziąć tę książkę ze sobą na wakacje.

— To weźmy także „Jak to bywa u zwierząt". Nie macie pojęcia jaka to ciekawa książka, ile nowych rzeczy o zwierzętach się dowiedziałem. Czy wiecie na przykład, że stadem małych cierników, takich rybek, opiekuje się nie matka ale ojciec. I gdy maleńki cierniczek spróbuje się oddalić, tatuś goni go, połyka i po przypłynięciu z powrotem do stada wypluwa. Albo że samiec ptaka „kalao", w okresie wysiadywania jaj zamurowuje samiczkę w dziupli, żeby ani na chwilę nie schodziła ze swych jajeczek. Jedzenie podaje jej przez otwór w murze.

— Ciekawe... połykać własne dzieci a potem je wypluwać! ...zamurować żonę w dziupli! — dziwiły się dzieci.

Janek usiadł na trawie:

— A ja czytałem „Jak Wojtek został dyrektorem teatru".

Ale nie prawdziwego — dyrektorem „teatru cieni". Wojtek, bohater książki, sam wymyślił taki teatr. Raz, będąc w suterynie, wieczorem, na matowej szybie okienka oświetlonej z ulicy latarnią zobaczył cienie nóg przechodniów.

Wówczas wpadł na pomysł „teatru cieni". Zapalił lampkę na stole, nie daleko od niej zawiesił arkusz papieru i pomiędzy arkuszem a lampką, zaczął poruszać gałgankowym pajacem. Po drugiej stronie papieru jak na jasnym ekranie widać było poruszający się cień pajaca. Tak wyglądała pierwsza próba w teatrze „cieni".

— A znacie „Ogniwo" Broniewskiej? — zapytał Janek. — Nie? koniecznie musicie przeczytać — to znowu jest powieść o przygodach harcerzy na koloniach letnich. Bohaterami są chłopcy z ogniwa „wrzaskunów". Nie macie pojęcia jakie to wesołe! A jakie ciekawe! Wyobraźcie sobie, w lesie, na starym grobowcu znaleźli amerykańskiego papierosa. Przedtem jeszcze Zbyszek spotkał jakiegoś człowieka w berecie, myślał, że to malarz, a okazało się że szpieg.

— No i co? Złapali go? Czy harcerze go złapali?

— Przeczytajcie książkę, dowiecie się wszystkiego.

Ogniwowy podniósł się.

— Musimy już iść — zawołał — rozmowy dokończymy kiedy indziej. — Chłopcy pomaszerowali dalej.

SPROSTOWANIE

Do ostatniego numeru „Świata Młodych" zakradły się dwie niejasności.

Opuściliśmy przy piosence „Daj dłoń, towarzyszu daleki" autorów. Słowa napisał A. Sofronow, przełożył je R. Stiller, muzykę zaś skomponował S. Kac.

Podaliśmy błędnie tytuł książki W. Żółkiewskiej. Jest to „Droga przez ogień", a nie „Droga wiodła przez ogień".

B. Hertz: „Z dziejów terminatora", wyd. „Czytelnika", W-wa 1951, str. 136, cena zł 5,80.

A. Musatow: „Stożary", wyd. „Książka i Wiedza", W-wa 1950, str. 253, cena zł 7,20.

J. Żabiński: „Jak to bywa u zwierząt", wyd. „Czytelnik", W-wa 1950, str. 76, cena zł 4,20.

J. Skowrońska - Feldmanowa: „Jak Wojtek został dyrektorem teatru", wyd. „Nasza Księgarnia", W-wa 1950, str. 121.

J. Broniewska: „Ogniwo" wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, W-wa 1951, str. 210, cena zł 8,20.

2-B-33045

KONKURS PT.:

„Jedziemy do Berlina"

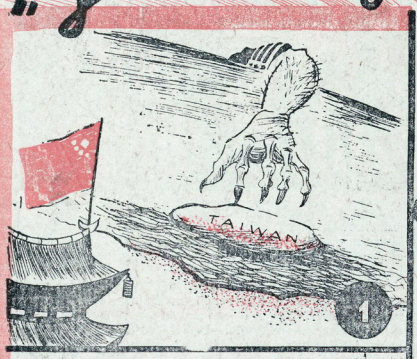

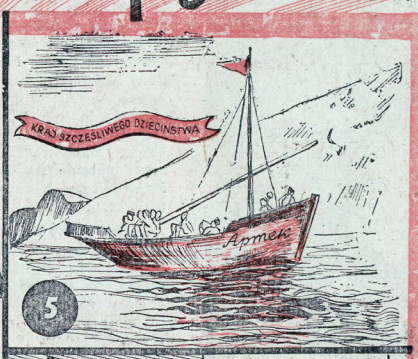

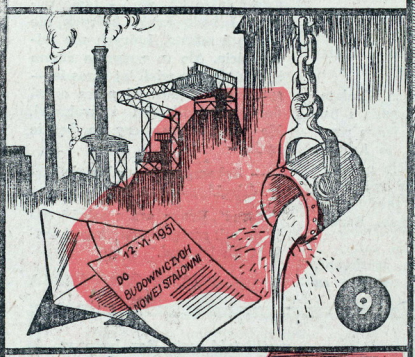

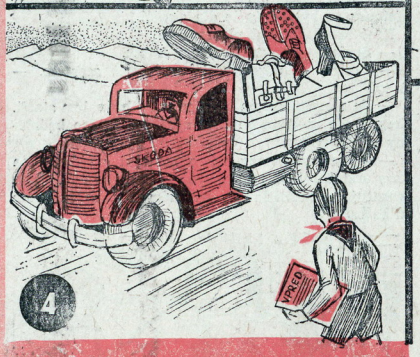

KUPON

Nazwisko i imię . . . . . .
Wiek . . . . . Klasa . . . . . .
Szkoła . . . . . .
Adres . . . . . .
. . . . . .

(Pamiętaj dołączyć kupon do odpowiedzi!)

Należy się Wam teraz drodzy Czytelnicy krótkie wyjaśnienie. Konkurs? Co za konkurs? Co tu trzeba rozwiązać? Ale po kolei!

Jak już wszyscy wiecie w sierpniu odbędzie się w Berlinie III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. W Zlocie weźmie udział młodzież całego świata. Otóż i rysunki, które widzicie przedstawiają kraje, z których delegaci młodzieży i dzieci przyjadą na Zlot do Berlina. Odgadnięcie konkursu polega na ustaleniu nazwy każdego kraju, z którego przyjadą wasi koledzy na Zlot i wpisanie ich w kolejności od kraju leżącego najbliżej Berlina, do kraju oddalonego najbardziej. O każdym z tych krajów należy krótko napisać jaką dolę mają w nim dzieci. Jeżeli chcecie możecie w odpowiedzi podać i inne dane dotyczące krajów. Wypełniony kupon należy przesłać na adres: Redakcja „Świat Młodych", Warszawa, ul. Wiejska nr 17, najdalej do dnia 15.VIII.1951 r. z dopiskiem na kopercie „Konkurs".

Za prawidłowe rozwiązanie zostaną przyznane następujące nagrody:

1. rower 2. aparat fotograficzny 3. teczka skórzana 4. komplet malarski, siatki z piłkami, komplety ping-pongowe, biblioteczki, książki i półroczne prenumeraty »Świata Młodych«.

Za specjalnie staranne graficzne opracowanie konkursu przyznane będą 3 komplety pomocy naukowych.